



- Zapomniałam, co to jest malowanie się, strojenie czy generalnie patrzenie w lustro. W nocy stale jedno z nas musi czuwać. Marcin chodzi do pracy, po pracy zajmuje się synkiem.

Projekt ?Macierzyństwo bez lukru? to antologia tekstów zebranych przez 33 polskie blogerki, aby pomóc Mikołajkowi, choremu na rdzeniowy zanik mięśni. We wstępie do zbioru piszą: "Wszystkie jesteśmy matkami, mamy małe i duże dzieci, małe i duże problemy, wszystkie piszemy o tym, co nas cieszy, smuci, przeraża. Piszemy o prawdziwym życiu matki w XXI wieku, bez retuszu, bez lukru. Tu nie znajdziesz ckliwych obrazków z reklamy, ale pulsujące, barwne życie. I choć czasami mamy dość, padamy z nóg i marzymy o bezludnej wyspie, to przecież jesteśmy szczęśliwe i nie zamieniłybyśmy się z nikim."

Jak to się zaczęło? Wiola Grabowska, rodzona ciocia Mikołajka, opowiedziała o nim Idiomce (idiomka.blog.pl

) i Bajce (

radziecki-termos.blog.pl

). Idiomka napisała o nim na blogu, Bajka rozesłała maila do znajomych, m.in. do Chudej (

<http://od-rana-do-wieczora.blog.pl>

), która wpadła na pomysł stworzenia antologii. I dalej poszło lawinowo.

Kim jest Główny Bohater?

Mikołajek to upragnione, wytęsknione dziecko Ani i Marcina z Mysłowic. Urodził się 10 czerwca 2010 r., dostał 9 punktów w skali Apgar. Podczas badania w siódmym tygodniu życia pediatra nie dopuściła do szczepień, bo wydawało jej się, że chłopczyk ma obniżone napięcie mięśniowe.

- Zostaliśmy skierowani do neurologa, a dalej do Górnośląskiego Centrum Zdrowia Dziecka w Katowicach, gdzie Mikołaj miał wykonane różne badania, m.in. genetyczne pod kątem SMA ? opowiada Ania ? po miesiącu, mniej więcej na początku października przyszedł wynik. Od lekarza usłyszeliśmy: proszę skierować się do hospicjum, bo będzie coraz gorzej. Zaczęły się kłopoty z jedzeniem: Mikuś jadł bardzo mało, bo nie miał siły ssać, później też połykać. Pod koniec listopada z tego powodu pojechaliśmy do GCZD, po półtora dnia został zaintubowany, bo zaczęły się trudności z oddychaniem, a dalej to już zabiegi niezbędne, żeby Mikuś mógł wrócić do domu (PEG i tracheotomia) i odliczanie dni do jego powrotu.

17 stycznia 2011 Mikołajek wrócił do domu.

- Nasza codzienność wygląda tak, że ja w ogóle nie wychodzę z domu, bo Mikuś nie może zostać z kimkolwiek, musi to być Marcin albo pielęgniarka.

- Zapomniałam, co to jest malowanie się, strojenie czy generalnie patrzenie w lustro. W nocy stale jedno z nas musi czuwać. Marcin chodzi do pracy, po pracy zajmuje się synkiem. Nie

mamy czasu ani chęci na inne zajęcia. Jak już uda nam się zebrać na wózek i kupić go, to będziemy z Mikusiem wychodzić z domu, chodzić na spacer (specjalistyczny wózek, jakiego potrzebuje Mikołajek to koszt ok. 11 tys. złotych ? red.). O czym marzymy? Żeby Mikuś łobuzował, uciekał mi w parku, rysował po ścianach, robił sceny w markecie, piszczął z radości... Wiem, że to nierealne, ale o tym właśnie marzymy.

Kim są uczestniczki projektu?

Matki, które zaangażowały się w projekt, są na różnych etapach macierzyńskiego zaawansowania: najmłodsze dziecko w tym gronie ma 4 miesiące, najstarsze ma własne dzieci. Autorki łączą macierzyństwo przeżywane świadomie, z poczuciem, że jest im dane doświadczać czegoś wyjątkowego, a jednocześnie ich codzienne życie jest bardzo zwyczajne.- Naprawdę mam ci mówić jak wygląda mój dzień?! Proszę cię! - śmieje się Anka, 33 lata, dziennikarka, niegdyś pisząca bloga kociubinska.blog.pl (dwoje dzieci: 3 i 5 lat) - Mój dzień jest nudny jak flaki z olejem: wstaję, wstają dzieci, ogarniam dzieci, ogarniam mieszkanie, coś robię, robię, robię, ogarniam dzieci, ogarniam mieszkanie, coś robię, robię, robię, ogarniam dzieci i kładę je spać (ale to już z mężem, uff), ogarniam mieszkanie, coś czytam, robię, czytam, padam na twarz. Wstaję, wstają dzieci...

Agnieszka ma 28 lat, jest geodetą, ma trzyletnią córeczkę i pisze bloga lisianora.blog.pl .

- Na co dzień odbębniamy stały harmonogram dnia: pobudka, negocjacje z dzieckiem, by się ubrało i wsiadło wreszcie do auta, droga do przedszkola ? negocjacje, praca ? łapiemy oddech, przedszkole ? negocjacje, powrót do domu i znowu negocjacje ? wylicza.

Agnieszka ma 39 lat, jest z wykształcenia bibliotekarką, mamą dziesięcioletka i autystycznej trzynastolatki. Swoje życie opisuje na agnieszka.blog.pl . - Moja codzienność to życie z Małą, objaśnianie jej zawłości tego świata i próby przystosowania do życia wśród neurotypowych ? mówi krótko.

Ania, w życiu blogowym i dla znajomych Bajka, autorka bloga radziecki-termos.blog.pl , jest mamą pięcioletniego Igora. Walczy z powszechnym przekonaniem, że samotna mama to smutas i nieudacznik - samotna mama w jej wykonaniu wcale nie jest samotna: ma nieskończone pokłady energii, jest spełniona zawodowo, ma wyższe wykształcenie, podróżuje, śpiewa w chórze, spotyka się ze znajomymi i wszędzie jest z Synem. A potem następuje zwrot akcji, wyznanie przyjaciela, że od 8 lat się w niej skrycie kocha... i pół roku później ślub. Do dziś nie wie, co było bardziej szokujące dla wszystkich Ciotek w rodzinie - wiadomość, że wychodzi za męża, gdy już spisały Ją na straty i przydzieliły przydomek starej panny, czy Jej baaardzo czerwona suknia w Pałacu Ślubów. Bezcenne.

Autorka triplets.blog.pl ma czwórkę dzieci: pięcioletka i dwuletnie trojaczki. - Po latach dzielenia czasu na korporację, uniwersytet i dzieci, od jakiegoś czasu odkrywam jak dobrze jest nic nie robić i być w domu z dziećmi. Rzuciłam robotę(y), po 12 latach przeprowadziłam się ze Stanów do Polski i czuję, jakbym wszystko zaczęła od nowa. A zmagam się z nadwagą - wyznaje z uśmiechem.

Druga-mama, matka wielodzietna i zastępcza szóstki dzieci, wzrusza ramionami:

Katarzyna Szulc-Klembukowska z wykształcenia jest filmoznawcą, a pracuje jako agent ubezpieczeniowy. To jedyna praca, którą da się pogodzić z wychowaniem czterech synów (5, 9, 11 i 15 lat). Píše bloga mat-ka.blog.pl.

- Mój czas pochłaniają obowiązki domowe, praca, a przede wszystkim sprawne koordynowanie zajęć sześciuosobowej rodziny. Moja praca wiąże się z pewnym chaosem i nieprzewidywalnością, praca mojego męża podobnie. Codziennie układam misterny plan, w którym usiłuję zgrać lekcje dzieci, ich zajęcia popołudniowe, moją pracę, pracę męża oraz cały szereg nieprzewidzianych okoliczności. Przez te lata stałam się mistrzynią w rodzinnej logistyce oraz planowaniu, przy założeniu oczywiście, że choćbym nie wiem jak się starała, to i tak nie przewidzę tego, co przyniesie nam życie.

Zagonione do nieprzytomności, w wolnych chwilach piszą blogi.

Macierzyńską codzienność zwykło się określać pogardliwym "kupy i zupy". I tak rzeczywiście jest ? przez kilka pierwszych lat dziecka albo przygotowuje się jedzenie, albo zmienia pieluchy i podciera tyłki, odciąga się katary albo wlewa do gardła syropy. Dziewczyny, których teksty znalazły się w antologii, potrafią tę nudę opisać tak, aż chce się czytać, aż się czytelnik wzrusza albo uśmiecha.

Nie jest łatwo odpowiedzieć na pytanie, po co i dlaczego pisze się bloga. Człowiek musi się tłumaczyć z niespełnionych ambicji pisarskich, grafomanii, z rumieńcem wstydu przyznać, że zależy mu na czytelnikach i z drżeniem wypatruje każdego komcia.

Beata jest artystą plastykiem i jednocześnie kobietą domową, ma dwie córki z własnymi rodzinami i syna jeszcze w domu, prowadzi zapiski-tesciowej.blog.pl.

- Bloga piszę dla zabawy i gimnastyki umysłu i pamięci ? wyznaje. ? Dał mi niespodziewanie kilka cennych nowych znajomości, o co kobiecie domowej w pewnym wieku niełatwo. Niespodziewanie po latach blog stał się rodzajem kroniki, choć mówi tylko o niektórych aspektach życia. Ewa pracuje w agencji PR, ma trzyletniego synka. Jej zapiski na eee-co-to-ja-chciałam.blog.pl

bywają kontrowersyjne, bo język Ewy jest bardzo soczysty.

- Kocham czytać blogi nie dlatego, że karmię się cudzym życiem, tylko traktuję je jako dobrą, żywą literaturę, dlatego cedzę uważnie te dobrze napisane od tych średnio. Szczególnie interesuje mnie tematyka bliska moim doświadczeniom życiowym - macierzyństwo odczuwane ambiwalentnie pomimo bezwarunkowej miłości do dziecka, godzenie bycia matką, żoną i kobietą domową z pracą zawodową, dylematy związane z tym i wyrzuty sumienia... - wyznaje.

Mietka jest z wykształcenia etnologiem, pracuje w budżetówce. Ma dwoje dzieci: roczną córeczkę i trzyletniego synka. Píše na <http://mietla-pod-dywan.blog.pl> . - Dzięki blogowaniu nic ważnego mi nie umyka. Wszystkie ważne dla nas chwile mam zebrane w jednym miejscu. I tak się tylko czasem zastanawiam, co będzie, jak bachorki będą już duże. Czy im to pokazać? Czy

moja przyszła synowa/zięć powinni poznać moje dzieci tak dobrze? Że tak powiem od kijanki??
- zastanawia się.

Dlaczego blogerki wzięły udział w akcji?

Odzew na maila Chudej był bardzo duży. Swój wkład w antologię zaoferowała większość blogerek, do których się zwróciła.

Asia (<http://moje-waterloo.blog.pl>) przekonuje: - Gdyby ludzie zechcieli czasem zatrzymać się choć na chwilę i wyciągnąć rękę do drugiego człowieka, wszystkim nam żyłoby się o wiele lepiej. A jeśli na kilku choćby twarzach to, co piszę, wywoła uśmiech - czego chcieć więcej? Ja sama, za tak przecież niewielki wysiłek, otrzymałam wielką nagrodę. Znalazienie się w gronie tych wszystkich zwykłych - niezwykłych mam to order, który z dumą noszę na piersi. Właściwie patrzę na całą sprawę z zupełnie innej perspektywy - czuję się po prostu wyróżniona. Czyli tak naprawdę nie wiadomo, czy ja coś zrobiłam dla Mikołajka, czy on dla mnie...

Beata (<http://zapiski-tesciowej.blog.pl>) jest pewna: - Pomoc w poprawie najmniejszej części świata, zwłaszcza w pobliżu, ma głęboki sens. Nawet na krótki czas: tak, jak ofiarowanie komuś jednego obiadu, kawałka czasu, albo rękawiczek. Nic nie ma do rzeczy, że to niewiele ten świat poprawi. Uważam, że powinno to wejść w krew i być czynione bez zastanowienia. Nie powinno być powodem do satysfakcji ani rozmyślań, to psi obowiązek.

Dobrym duchem akcji jest Agnieszka Poskart, lat 34, która pracuje w bankowości w Szwajcarii i jest mamą rocznego synka. Dzięki operatywności Agnieszki wiadomość o akcji znalazła się w wielu serwisach internetowych.

- Kiedy przeczytałam o "Macierzyństwie bez lukru", weszłam na bloga Mikusia i popłakałam się jak bóbr. Po bezsennej nocy stwierdziłam, że moja empatia i łyż są ostatnią rzeczą, której Mikuś potrzebuje i postanowiłam, że będę propagować akcję tak, aby dotarła do jak największej liczby ludzi i poruszyła ich serca. I tak właśnie próbuję ? podsumowuje skromnie Agnieszka.

Źródło: www.dziecko.onet.pl